

LUBARTOWIAK

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POWIATU LUBARTOWSKIEGO

SŁUŻĄ ONI ZŁEJ SPRAWIE.

Nie myliliśmy się w naszych przewidywaniach, wyrażając niejednokrotnie pogląd, że orgja nienawiści, walk wewnętrznych, zamętu — musi się spotkać z potępieniem przez wszystkie czynniki, dla których zasady moralne chrześcijaństwa nie są tylko płaszczem pokrywającym pustkę, nicłość, czy przewrotność. Nie przez tych jednak, którzy miłość bliźniego noszą tylko na ustach, w sercu kryjąc zimne okrucieństwo i nienawiść.

Z prawdziwą ulgą powita społeczeństwo polskie głębokie słowa listu pasterskiego J. E. ks. kardynała Hlonda. Nigdy nie mogło ulegać wątpliwości stanowisko duchowieństwa katolickiego w sprawach dotyczących postawy etycznej społeczności katolickiej. Nie było też tajemnicą, że duchowieństwo polskie i polski świat katolicki z głęboką troską patrzy na agitację elementów przewrotnych, w szczególności na anarchizującą robotę t.zw. obozu narodowego, — z tem większą, że właśnie chodzi o obóz przybierający się w dostojeństwo narodowych wartości. Wierzyliśmy zawsze, że duchowieństwo katolickie pozostanie zdala od celów i metod, wyznawanych i praktykowanych przez obóz narodowy.

Słowa Listu Pasterskiego jednak nietylko stwierdzają stosunek Kościoła do akcji t. zw. narodowego obozu, — dyktują one czynną postawę całej katolickiej społeczności wobec tych praktyk.

Posłuchajmy: „Poza bezbożnictwem największą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowiązku. Trafiły się zawsze wypadki nienawistnego nastawienia i nienawistnych czynów. Dzisiaj atoli przeżywamy okres gloryfikacji, kanonizacji nienawiści. Nienawiść rozsądza społeczeństwa, wyiębia świat. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznym. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się naogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułów kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. W swoim obozie wszystko się toleruje, u przeciwników niemal wszystko się potępia. Wyklucza się nawet możliwość zgody i współpracy”.

Po tych słowach, charakteryzujących metody „pracy publicznej” w Polsce, Arcypasterz wzywa do zajęcia czynnej postawy wobec tego wszystkiego, co rozsądza i niszczy nasze siły twórcze. „Przeciwstawiać się będziemy każdej złej propagandzie. Zwalczać bę-

dziemy legalnemi środkami wszelkie zamachy na Boga, wiarę, moralność, naród, państwo, Bolszewizmowi i pogaństwu „przeciwstawiamy się wale”.

Powyższe uwagi odnieść należy do tych wszystkich przejawów życia naszego, które zmierzają do rozbicia społeczeństwa, skłócenia go w sobie wewnętrznie, zabicia w niem wszelkiej wiary i zdolności szacunku i czci dla spraw ważniejszych, większych i szerszych, niż egoizm osobisty, czy partyjny. Do zniszczenia busoli, prowadzącej poprzez mgły i burze niezawodnie po drodze postępu, znajdującego swój szczytny wyraz w tworzeniu dobra powszechnego, zagwarantowania mocy i spokoju Państwu i społeczeństwu.

Mówiąc o zasadach moralnych w życiu publicznym ks. Prymas Hlond nie pominął kwestji żydowskiej, będącej dziś osią zainteresowań, główną stawką obozu „narodowego”. „Wolno swój naród więcej kochać — czytamy w Liście Pasterskim, — nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów...” „Mieście się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak kaze? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska”.

Tu już widzimy jasne, wyraźne osądzenie demagogicznej i przewrotnej roboty endeckiej. Jest ona występna i szkodliwa nietylko ze względu na interesy Państwa, jest ona szkodliwa dla pogłębienia się w społeczeństwie i utrwalenia zasad moralnych. Sieje nienawiść i burzy spokój — za co płaci moralnie i materialnie nie kto inny — tylko właśnie Naród polski, w którego rzekomym interesie się te rzeczy robi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że pisma endeckie uznały za właściwe List Pasterski ocenzurować. Niewygodne dla nich ustępy Listu zostały pominięte. Jesteśmy do tej metody endeckiej „ideologii” już przyzwyczajeni. Byliśmy przecież już świadkami, jak nawet oświadczenia Ojca św. były przez pisma endeckie „poprawiane”. Widocznie w obozie endeckim obowiązuje ciągle zasada, że wszystko, co nie służy interesom endeckim, nie ma prawa znaleźć się w ich organach. Nawet wtedy, gdy chodzi o tak głębokie prawdy, jak prawdy wieczne.

Można to wiedzieć i trzeba to wiedzieć, ale uczciwy człowiek, rzetelny katolik z takim światopoglądem godzić się nie może. Będzie on z nim walczył.

Romuald Mielczarski,

twórca i pionier spółdzielczości w Polsce

(w dziesiątą rocznicę śmierci)

Rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce rozpoczął się na dobre pr rewolucji 1905 roku. Nikłe jego początki przedtem, po roku tym wzmożone dzięki wyteżonej pracy pionierskiej szeregu ludzi, a zwłaszcza pracy Edwarda Abramowskiego, Romualda Mielczarskiego i Stanisława Wojciechowskiego, rozwinęły się w wielką sieć 1066 spółdzielni, zrzeszonych w Związku Spółdzielni Spożywców, będącym dla nich centralą ideową i gospodarczą. O siłę i prężności tej organizacji świadczą cyfry obrotu chociażby hurtowni związkowej. Wynoszą one 70 milionów złotych i stawiają ją na czele wszystkich przedsiębiorstw handlowych polskich.

30 marca r. b. mija dziesiąta rocznica śmierci pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce, twórcy Związku Spółdzielni Spożywców, Romualda Mielczarskiego. Była to wielka postać, niezwykła na nasze stosunki. Ten człowiek żelaznej woli, bezwzględny dla wszystkich, a przede wszystkim dla siebie, wpatrzony w gwiazdę przewodnią, przyświecającą mu idei wyzwolenia gospodarczego świata pracy i budowania na tej płaszczyźnie bytu narodu polskiego — był jednocześnie twórcą i nauczycielem.

Zanim jednak nim został, wpierw sam przeszedł przez szkołę biedy, ciężkiej pracy, tułaczki na obczyźnie. W srogich warunkach materialnych ukończył szkoły. Za pracę niepodległościową znalazł się w carskim więzieniu, po opuszczeniu zaś jego wędruje na uniwersytet w Zurichu, a potem do akademii handlowej w Antwerpii. Kończy ją „cum eximia laudae” powrót jednak do kraju miał zamknięty. Dręczony nostalgią za nim osiada w Rapperswille, gdzie dziedziczy po Żeromskim stanowisko wisko bibliotekarza. Studja nad historią prezbiteriatu Polski absorbują mu wtedy czas i siły — nie odpowiada to jednak jego nastawieniu myślowemu — boi się zostać bezpłodnym kaznodzieją wtedy, kiedy w Polsce tyle pracy leży odłogiem. Nie zadowala go również działalność wśród emigracji. Pragnie tworzyć podwaliny bytu ekonomicznego narodu.

W 1900 roku wraca do kraju, nie oglądając się na to, co może go spotkać ze strony rządu rosyjskiego. Oczywiście znalazł się natychmiast po przekroczeniu granicy w więzieniu — w słynnych „Krestach” w Petersburgu. Rok pobytu w więzieniu — to niezawielka zapłata za powrót do ojczyzny — gdyby wolno mu było w niej osłaść. Wzbroniono tego. Kaukaz i Charków — to miejsce dostatecznie dobre dla działacza niepodległościowego.

Rewolucja 1905 roku otwiera przed Mielczarskim nowe karty życia. Po kilkunastoletniej tułaczce na obczyźnie następuje okres kilkunastu lat pracy w Polsce i dla Polski.

Prowadzi ją na odcinku organizowania na zasadach spółdzielczych życia gospodarczego nas pracujących. Razem ze Stanisławem Wojciechowskim, Edwardem Abramowskim, Stefanem Żeromskim zakłada Towarzystwo Kooperatystów, a potem pismo, poświęcone ideologii i pracy spółdzielczej nazwane

„Społem”, zgodnie z projektem Żeromskiego.

W zorganizowanym przy Towarzystwie Kooperatystów Biurze informacyjnym dla spółdzielni pełni obowiązki sekretarza, rozwijając szeroko działalność wychowawczą organizacyjną i instruktorską. Wysiłki przynoszą obfity plon. W 1911 roku stosunki ukształtowały się w ten sposób, że idące dotychczas luzem 139 spółdzielni spożywców utworzyły związek, o którym była mowa na wstępie.

Nową organizację mocną ręką prowadził Mielczarski — skoro rozrosła się ona i okrzepła w sposób u nas niezwykły. Liczy ona obecnie 1066 spółdzielni, obroty hurtowni spółdzielczej wynoszą 70 milionów złotych. Posiada wielki dorobek materialny większy jednak może moralny. Jest nim idea przewodnia, tchnięta w nią przez jej twórcę, idea, która pociągnęła za sobą masy.

To była praca twórcza Mielczarskiego, mająca na celu budowanie niezależności gospodarczej narodu.

Ale nietylko na tem polegała Jego rola. Wielkość tego człowieka opiera się nietylko na dziele dokonanym, a związane z Jego życiem. Polega przede wszystkim na trwałości, uwarunkowanej wychowaniem zastępu ludzi, idących wytkniętą przez Niego drogą. Mielczarski uważał spółdzielnię za szkołę, w której kształcą się i dojrzewają talenty administracyjne, techniczne i organizatorskie. Życie nie zawiodło tych nadziei — świadczy o tem stały systematyczny rozwój polskiej spółdzielczości spożywców.

Ważniejszym jednak zadaniem spółdzielni jest wychowanie niezorganizowanych przedtem mas, uczenie ich solidarności i miłości wspólnego dobra, brania swoich praw w swoje ręce. Tych rzeczy uczy się obecnie w Polsce kilkaset tysięcy ludzi.

Ale nietylko w swej pracy społecznej nazewnątrz — Mielczarski był nauczycielem i wychowawcą. Całe Jego życie było wzorem życia człowieka uspołecznionego, działacza na wielką skalę. Wyrczenie się korzyści materialnych, niezwykła pracowitość, odwaga decyzji, ponoszenie pełni odpowiedzialności, wielka skromność — całkowite oddanie się jednej przewodniej idei — były to cechy Jego, oddziaływujące silnie na ludzi i wiążące ich z Nim i Jego kierunkiem.

W dziesiątą rocznicę śmierci R. Mielczarskiego odbędą się liczne uroczystości, związane z Jego pamięcią. Kilkusettyśne rzesze spółdzielców złożą hołd twórcy i nauczycielowi, którego idee i przykład przyświecają wielkiemu ruchowi, mającemu za cel sprawiedliwość społeczną w stosunkach gospodarczych.

T. J.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Stowarzyszeniom i osobom prywatnym, od których otrzymałam życzenia imieninowe, składam serdeczne wyrazy podziękowania.

„Rodzini z Urzędniczej” dziękując serdecznie za życzenia i zorganizowanie miłego wieczoru, podaję do wiadomości, że złożone mi do dyspozycji pieniądze (70 zł.), przeznaczam na zapoczątkowanie akcji zakupu aparatu radiowego dla chorych w szpitalu powiatowym w Lubartowie.

KAZIMIERA WĄSOWA

ENDECJA PRZED SĄDEM OPINII PUBLICZNEJ.

Poniedziałkowe obrady Senatu nad budżetem Państwa w dużej części poświęcone były zagadnieniom polityczno-społecznym, w szczególności zaś destrukcyjnej roli endecji.

Przez trybunę Senatu przesunęło się szereg mówców, którzy ilustrowali zbrodniczą robotę tego stronnictwa, opinie poszczególnych przywódców endecji w sprawach, które wysunięto jako czołowe hasła działalności endecji w ostatnim czasie, iak m. in. sprawę antysemityzmu. Przypomniano nietylko dawne grzechy tego obozu, lecz wskazano wyraźnie na cele dzisiaj poruszającej motor agitacji endecji, przedstawiono fakty, które napewno — jak to już w Sejmie stwierdzono — nie wspólnego nie mają z ideologią, natomiast wskazują dobitnie na tendencję wytworzenia w kraju atmosfery zamętu, niepewności, wrzenia niemal rewolucyjnego, przez które endecja zmierzać pragnie do osiągnięcia władzy w Państwie. Chodzi jej bowiem o władzę, nie o Państwo. Chodzi o rządzenie, nie o tworzenie siły wewnętrznej i zewnętrznej.

W imię czego, w imię jakich idei sięga endecja po władzę w Państwie i po władztwo dusz w społeczeństwie?

Czyż tę legitymację mogą jej dać „lokajskie liberje”, w których paradowali za czasów caratu? Czy owe kubły błota, którem oblewano w Polsce wszystkich, którzy chwytały za oręż do walki z najeźdźcami!

Legitymacja a iżydowska? Dziwnie ona wygląda w rękach endecji. Toć przed przewrotem majowym kwestji żydowskiej nie podnoszone i ekscesów nie organizowano. Siedzieli wtedy i mocno w rządzie endeccy mężowie, rządziło endeckie natchnienie — i wtedy robiło się z żydami dobre interesy. Jakoś nie budziło się poczucie odrębności rasowej. Pałka i bomba znalazły się wtedy, gdy się odpowiedzialności nie ponosi za stan rzeczy w kraju, gdy w interesie endecji leży zanarchizowanie stosunków. Każdy też obiektywny sędzia musi stwierdzić, że stawianie kwestji żydowskiej przez endecję jest nieszczerze, jest tylko manewrem. Dla tego manewru demoralizuje się młodzież i przelewa polską krew.

Przywódcy endecji stwierdzali nieraz, że poglądy na kwestję żydowską nie są wśród „narodowców” uzgodnione, że nie posiadają oni nawet jasno sprecyzowanej koncepcji państwa narodowego. Jak stwierdził senator Jeszke ma się tu do czynienia nie z nacjonalizmem, lecz z anarchonacjonalizmem.

Nie chcemy tu przytaczać wszystkich głosów w tej sprawie, jakie rozbrzmiały w sali Senatu. Nie

Wiosenne refleksje.

Wiosna! wiosna! Roześmiana i w powodzi słońca, ciepłym tchnieniem zefiru, budząc uśpione trawy i zioła, które pod czarodziejskim jej powiewu tchnieniem, wychylają swe małe główki ku ożywczym promieniom, idzie przez pola i rozłogi, szumiące gaje.... Ludzie, na jej spotkanie z uśmiechem beztroskim na przyzby chat, pobladłe zimą twarze ku jej pieszczotom chyląc z powitaniem, wychodzą....

Któż z nas nie zna tych wzruszeń. Każdy młocząc się czuje.... Świat by w ramiona wzięt... Coś się dzieje — Coś wstaje z głębin duszy, coś sennie szepcze jakieś słowa zapomniane, jakieś porywy serdeczne — wspomnienia. W taki dzień szepcze dziadzio do babusi — czy pamiętasz....? Ej! Dałbyś spokój staruszkowi.... co ci tam po głowie.... I ciężkiem westchnieniem coś pierś unosi.... Wonna i radosna! Piękna jak uśmiech kochanej dziewczyny, gdy w noc księżycową.... I snuje się baśń która powtarza i powtarzać się będzie, dopóki ludzi dwoje na ziemi żyć będzie. Wszystko jest jednak piękne i dobre lecz w swoim czasie. Gorzej gdy pewne rzeczy zaczyna się za wcześnie. Nasza młodzież szkolna zbyt mocno reaguje na te wiosenne podniety (gdybyż to tylko wiosenne). Jak rok okrążyły te spaceru i tam i sam.... czy to nie nazbyt wcześnie?

Wiosną wiele rzeczy tłumaczyć można. Lecz nie wszystko.

Był sobie pies. Ot taki zwykły kundel jakich wiele. Pan jego jakieś ciemne indywiduum (do tego stopnia ciemne że jak wchodził do pokoju, to podczas pełnego dnia światło palić trzeba było) zdenerwował się na psa za jakieś przewinienie, mniejsza zresztą za jakie, przywiązał go na sznurku nie dając mu jeść kilka dni. Potem położył obok psa kawał smacznego pieczeni ale w takiej odległości,

że pies dosięgnąć go nie mógł, choć mięso leżało prawie pod samym nosem.

Po dwóch godzinach pies się wściekł a właściciela na skutek interwencji prezesa Towarzystwa Opieki nad zwierzętami zamknęli na dwa tygodnie. Bywa i tak. Zwierzęta mają też swoich protektorów. Inaczej z ludźmi. Do pewnego lokalu przychodzi gość o dość późnej porze, widząc że lokal jest jeszcze otwarty i z racji ogłoszeń w oknie: „Obiady”, „Pączki i t. p. smakowite rzeczy nie zawsze coprawda dostępne z racji ceny dla urzędnika średniej kategorii po ostatniej obniżce. Ale nolens volens jeść się chce, więc.... wchodząc do lokalu zauważył przy jednym ze stolików dobrego swego znajomego zjadającego ze smakiem jajeczka na miękko w szklance. Gość lyka ślinę na sam widok i pełen nadziei na zaspokojenie wilczego apetytu z uśmiechem zwraca się do pani bufetowej prosząc o coś do zjedzenia. Wywiązuje się ciekawy dialog:

Czy niema jakiejś wędliny?

Niestety już wyszła.

A może coś z obiadu?

Także już nic niema.

A może specjalnie coś na gorąco?

Niestety nic takiego nie mamy.

Gość z piszczącym z głodu żołądkiem zerka żałośnie w stronę, zjadającego jajeczka, znajomego.

A może w takim razie taką porcję jajeczek?

Niestety proszę pana, są nawet jajeczka dzisiaj kupione ale będą mi na jutro potrzebne do... (tu następuje wyliczanie specjalów jakie mają być na tych jajeczkach przygotowane).

Tak pani powiada, że są te jajeczka, Ja bym na pani miejscu lepiej jeszcze powiedział.... Tu głos zgłodniałego człowieka przechodzi w historyczny krzyk. O proszę.... są jajeczka świeżutkie, takie wie

chcemy też przytaczać piętnowanych metod „działalności” Stronnictwa Narodowego. Kłamstwa, fałsz, wytwarzanie psychozy rewolucyjnej, nadużywanie nawet haseł i godeł religijnych — wszystko to świadczy, że niema świętości, którychby endecja na swój pospolity — gorzej — zbodniczy użytek nie poświęciła.

Z tej dyskusji, jaka się toczyła i toczy w Sejmie i Senacie, jaka od dłuższego już czasu wypełnia zainteresowanie szerokiej zdrowej opinii publicznej, wyciągnąć należy wnioski. Szczerze, jasno i z całą odwagą postawić je należy. I na nich o-przeć decyzje, postanowić i czynić.

Państwo praworządne nie może tolerować wymierzania sobie sprawiedliwości przez jednostki, czy grupy. Nie może ono pozwolić na zatruwanie duszy społeczeństwa, duszy młodzieży, chłopu i robotnika, na rozniesienie coraz nowych ognisk niepokoju i walk wewnętrznych.

Zwłaszcza obecnie, gdy świat cały znajduje się na przełomie, gdy stoją przed Państwem tak wielkie zadania, jak skupienie wysiłku narodu dla rozwiązania trudności gospodarczych i socjalnych — rozpalanie nienawiści wewnętrznych i walk, których celem nie jest zwiększenie siły Państwa, lecz jego osłabienie, musi być potępione. Musi być usunięte i uniemożliwione.

pani, z kielbaską... troszeczkę soli, troszeczkę pieprzu... leciutko przysmażone... z takim rozkosznym zapaszkiem, a do tego bułeczka z maselkiem, płatek szyneczki, ...Tak. Ha! Ha!... Zgłodniały gość doprowadzony do szału wizjami smakołyków zaczyna wreszcie „trykać” łbem o stojący obok żelazny piecyk... Końca nietrudno się domysleć.

Przy zetknięciu żelaza z tkanką kostną i mięśnią, tworzącą narośl zwaną pospolicie głową, najczęściej uszkodzona bywa głowa, chociaż bywa i odwrotnie. W tym wypadku żaden Prezes Opieki nad umęczoną ludzkością nie interwenjował. Czasem zwierzęta mają więcej uprawnień niż ludzkie stworzenie.

Zawiele jednak o zwierzętach mówić nie można bo zchodzi się zaraz na tematy drażliwe — ubój rytualny, ... rzeźnicy — rżnąć... i t. d.

Jeżeli już o rżnięciu, to w Lubartowie staje się z wiosną aktualną sprawa obrzezania po bokach wzdłuż rowów ulicy Marszałka Piłsudskiego, zaczynając od Wydziału Powiatowego w kierunku stacji kolejowej. Rowy przy tej ulicy co roku głębsze i szersze. Już dziś, żeby przejść z jednej strony ulicy na drugą trzeba iść kilkadziesiąt metrów czasem kilkakrotnie, żeby znaleźć jakiś zbawczy mostek do przejścia. Ho! Ho! Mostki okazuje się to wielka rzecz.

Po każdorazowym obrzezaniu ulica staje się coraz węższa. Niedługo podobną się stanie do tej brzytwy z anegdotki, po której się zjeżdża do piekła. (Oczywiście po brzytwie nie po anegdotce). A trotuary przy tej ulicy, ... Nic o tem nie napiszę, bo jak można pisać o czemś, czego niema. Posągu wdzięczności i dziękczynienia dla Rady Miejskiej też tam niema. Nie racja żeby zaraz o tem pisać. Tych kilku płyt kamiennych w odstępach kilkumetrowych trotuarem nazwać nie można.

Z tem pisaniem jednak to nie taka zwykła rzecz. Okazuje się, że są rzeczy w pojęciu niektórych nie-

W komplikującej się rzeczywistości światowej lada dzień stanąć możemy przed wielkim egzaminem dziejowym. Posiadamy wokół siebie dobrze i karnie zorganizowane organizmy państwowe. Zdrowy rozum, instynkt każe zastosować tu wszelkie środki, by zdławić anarchję i przywrócić spokój w społeczeństwie.

Dyskusja senacka wykazała, że endecka heca nie może być bagatelizowana. Doświadczenie życiowe, wyrobienie polityczne i troska o dobro powszechne naszej Izby wyższej każe poważnie zastanowić się nad tem, że robota endecka może być niebezpieczna.

Głos opinii publicznej przyłącza się w zupełności do przestróg parlamentu. Dłużej tolerować anarchję w Polsce nie wolno! Rząd musi znaleźć właściwe środki działania, by raz na zawsze z korzeniem wytrzebić zdradę wewnętrzną. By wolności obywatelskiej nie nadużywano dla pomniejszania i poniżania Polski. By rzetelnych wysiłków odbudowy naszego życia nie niszczono. By dla demoralizatorów i kłamców — choćby się nawet ideologią maskowali — miejsca w społeczeństwie nie było! Rząd musi zastosować szybkie i surowe zarządzenia, by społeczeństwo przed anarchją obronić!

Tom.

tykalne. Gdyby zresztą cześć i honor pewnych osób grały tu dominującą rolę Śmiem wątpić. Mam tu na myśli obchód morski. Gromy sypały się na głowy Bogu ducha winnych ludzi. Ktoś kiedyś dopatrywał się aluzji do swej osoby, komuś nie podobało się zdanie sprawodawcy --- z głęboką urazą w sercu czekamy. Trudno o siebie samego awanturę i krzyk robić. Człowiek inteligentny inaczej to robi. Czeka my sposobności. Sposobność taka zdawałoby się nawiązaną trafiła się właśnie.... Więc huź na sprawcę, pusząc się w oczach ludzkich, że niby powodowani szlachetnem oburzeniem w obronie bliźniego rycersko kruszymy kopje w walce przeciw.... wiatrakom. (Lubię jak tacy ludzie zabierają głos choć raz w życiu). O naiwności ludzka! W zaciętrzewieniu przeoczyliśmy cel główny i intencję autora. A to właśnie było najważniejsze. Ludzie są jednak tylko ludźmi. Ze zdaniem autora o „szczątkach epopei” przyznam nie zupełnie się zgadzam. Mnie te szczątki jeszcze imponują lecz przytem słyszy się obecnie takie impresje:

„Moja pani... moja pani. Nigdy mi coprawda jego głos nie podobał się, zawsze tylko tak sobie słuchałam, żeby nie robić nikomu przykrości ale co prawda to nie powinni byli w ten sposób...”

I jeszcze próbka „Wie panusia co. Ja to odrazu się na nim poznałam. Mnie proszę paniusi odrazu jakby kto latarnie w głowie zaświecił. Wiedziałam że ten jego głos, to nie obmawiając — pożał się Boże.... - — No, ale kochana pani, zawsze to starszy człowiek i na stanowisku.....”.

Tu nie potrzeba komentarzy. Jeżeli na tej płaszczyźnie rozpatrywać takie sprawy to ja z dyskusji rezygnuję. Kończę te wiosenne bajania bo ktoś posądzi mnie o plotki a konkurencji w tej dziedzinie na terenie Lubartowa w kategorii zawodowej z pod znaku naparstka nie wytrzymam.

„H.”

Z trybuny młodowiejskiej.

Kurs ideowo-społeczny Zw. Młodej Wsi w Skrobowie.

W dniach 15, 16 i 17 II. b. r. odbył się w Skrobowie kurs ideowo-społeczny, zorganizowany przez Pow. Zw. Młodej Wsi w Lubartowie, dla przodowników Ruchu Młodowiejskiego.

Kurs ten dał nam uczestnikom spory zasób wiadomości, dodał energii do pracy organizacyjnej i wytknął drogi, którymi mamy kroczyć. Poznaliśmy dokładnie podstawy ideowe naszego Związku, poznaliśmy do czego dążymy i co chcemy osiągnąć przez samokształcenie się w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Dużo słyszeliśmy o samorządzie wiejskim i zadaniach naszych w tej dziedzinie. Wskazywano na ogrom prac, jakie ma do spełnienia i może spełnić samorząd wiejski, jeśli znajdą się w nim ludzie, świadomi swych zadań. Doszedłem do przekonania, że w Kołach Młodzieży Wiejskiej należy zająć się przysposobieniem samorządowym członków, co doprowadzi do tego, że, jeśli w przyszłości na stanowiskach w samorządzie wiejskim znajdą się członkowie naszej organizacji, odpowiednio na stanowiska radnych gromadzkich, gminnych czy powiatowych przygotowani, cel samorządu zostanie osiągnięty. Będziemy naprawdę wtedy rządzić się sami.

Pozatem dokładnie zapoznano nas z nową Konstytucją i ustrojem naszego Państwa. Poznałem i zrozumiałem, jakie obowiązki i prawa ma każdy z nas jako obywatel Państwa Polskiego.

Poznaliśmy gruntownie podstawy i zasady ruchu spółdzielczego. Wskazano i unaoczniono nam niezbicie, jak wiele mamy do zrobienia w dziedzinie spółdzielczości jako przodownicy Ruchu Młodowiejskiego, jako pionierzy nowych kierunków gospodarczych na wsi.

Blżej poznaliśmy rozwój historyczny wsi, jak też i innych warstw społecznych w przebiegu historii, co przekonało nas, że wieś, warstwa chłopska była najbardziej upośledzona.

Wskazano nam, że Ruch Młodowiejski stale i systematycznie dąży do zmiany dzisiejszych stosunków, prowadząc od dłuższego czasu zdecydowaną walkę o sprawiedliwość Społeczną w Państwie.

Były też szeroko omawiane sprawy społeczno-kobiece, wychowawcze i t. p. Po referatach o zagadnieniach kobiecych wywiązały się bardzo żywe dyskusje między koleżankami i kolegami, w których staraliśmy się pogodzić nasze poglądy, rozważając, jak powinny ułożyć się stosunki między mężczyzną a kobietą w domu, w rodzinie i społeczeństwie.

Bogaty był też dział świetlicowy i rozrywkowy, który przekonał nas, jak mile można się zabawić w gromadzie, i jak mile odpocząć po pracy i wysiłku umysłowym, po którym rozrywka jest rzeczą potrzebną, a nawet konieczną.

M. Broński

prezes K. M. W. Radzie

Zdrowy odruch młodzieży w Wolicy

W dniu 7 marca b. r. odbyło się u nas wspól-

ne zebranie Kół Młodzieży: Związku Młodej Wsi i „Wici”, z udziałem p. Kierownika Szkoły P. Bar-tosika.

Doceniając potrzebę zjednoczenia wysiłków młodzieży wsiowej w jedno łóżyisko, po długiej i ożywionej dyskusji uchwaliliśmy wspólnie przystąpić do Centralnego Związku Młodej Wsi. Nie chcemy rozbić się na kilka organizacji i dlatego jako wicciarze przystąpiliśmy do Związku Młodej Wsi.

Zjednoczone obecnie Koło podejmuje prace około wykończenia budowy Domu Społecznego w Wolicy. Współpracujemy również z Kółkiem Rolniczym i obecnie zakładamy wspólnymi siłami odbiornik radiowy w Domu Społecznym.

Wzywamy wszystkich Kolegów w powiecie do zjednoczenia organizacji młodzieżowych, jak to my uczyniliśmy już, i rozpoczęcia rzetelnej, wyteżonej wspólnej, owocnej pracy.

P. St.

Koleżanki uczą się „gospodarzyć”.

Staraniem Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej w Niemcach oraz Zarządu Sekcji Koleżanek, w dn. od 11 do 13 lutego 1936 r. odbył się we wsi Niemcach kurs pieczenia i gotowania, przeprowadzony przez Kol. Z. Bakoniakównę — Instruktorke Kół Gospodyń Wiejskich na powiat lubartowski w którym wzięło udział 12 koleżanek, zorganizowanych Sekcji Koleżanek. —

W dniu 13 lutego 1936 r. wieczorem w domu p. Żukowskiego w Niemcach odbyło się uroczyste zakończenie kursu, w którym wzięli udział Członkowie Wydziału Powiatowego p. Michał Grygiel, Wójt gminy Niemce — p. Antoni Herbut, wszyscy pracownicy Zarządu gminnego oraz Zarząd i członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Niemcach. —

Zarząd Koła i Sekcji Koleżanek składa serdeczne podziękowanie: kol. Z. Bakoniakównie za wysiłek, trud i pracę, poniesioną w związku z przeprowadzeniem kursu, p. Żukowskiemu za bezpłatne udzielenie lokalu na przeprowadzenie kursu oraz okazaną pomoc finansową i w naturze, wszystkim zaś przedstawicielom władz samorządowych za życzliwość i przychylne ustosunkowanie się do naszej organizacji. —

Zarząd Koła.

Nasza wiejska rzeczywistość.

Odebrano chłopom wolność. I długo był chłop chłopem pańszczyznianym, długo był niewolnikiem, pracując był na ziemi pańskiej cały tydzień, a u siebie tylko dorywkami. Niewola ta złagodzona została niewolą całego narodu polskiego. Chłop otrzymał ziemię na własność, ale pańszczyznę odrabiał. Upadły dopiero niedole chłop z dniem odzyskania przez Polskę wolności, z dniem odzyskania niepodległego bytu.

Ale teraz jesteśmy w gorszej jeszcze niewoli, bo w niewoli kryzysu. Lecz tę niewolę możemy usunąć. Możemy z nim podjąć walkę przez zakładanie spółdzielni. Spółdzielnia rolnicza — handlowa to jak gdyby częśćka chłopu, bo przecież to jego praca będzie tam oceniana, oceniana solidnie, i nie będzie prosił Żyda, czy jakiegoś kupca prywatnego, by kupić u niego zboże, czy tę sztukę nieogacizny lub bydła. Gdy

pójdzie kupić coś, to czy to będzie narzędzie potrzebne do gospodarstwa, czy to będzie artykuł spożywczy, wszystko będzie dobre i trwałe. Towar może nieraz będzie droższy, ale za to napewno lepszy. Co prawda spółdzielnie nie jednego łparzyły. Bo parę lat temu, kiedy członkowie odpowiadali wielokrotnie lub bez ograniczeń, a spółdzielnie upadały i były wtedy nadużycia, skutkiem czego w myśl przyjętych zobowiązań odpowiadali członkowie całym swym mieniem, tak, że nieraz z zamożnych gospodarzy stawali się nędzarzami. Lecz teraz członkowie odpowiadają tylko udziałami, więc wszyscy powinni się garnąć do spółdzielni, a wtedy zwalczymy tę niewolę kryzysową.

Kobieta może dużo zrobić dla dobra wsi. Lecz jest ona przygnębiona pracą, obarczona dziećmi, zaniedbana. Trzeba więc kobiety zorganizować, dodać im otuchy do pracy. Kobiety trzeba otoczyć większą troskliwością. W organizacji kobieta znajdzie i poradę i książkę, będzie wiedziała jak ulepszyć swoje mieszkanie, jak wychowywać dzieci i t.p. Dziewczęta w organizacji będą myślały nad tem, jak swoją wieś uczynić piękną, a więc będą siały kwiaty, dbały o wygląd podwórek tak, że przy przejeździe przez wieś nie będzie nas razić w oczy brud lub chwasty.

Na czoło wsi wybierani być powinni ludzie prawi, znający się na tem, czego jest wsi najpilniej potrzeba, winny być wybierani, tacy, którzyby umieli się wygadać i uradzić coś, coby było korzystne, a nie szkodliwe dla wsi i jej mieszkańców.

*Sabina Soszyńska
z K.M.W. kol. Łucka*

OBORNIK w gospodarstwie rolnem

W czasach obecnych, gdy nie stać nas przeważnie na kupno nawozów sztucznych, specjalną uwagę musimy zwracać na należyte wykorzystanie tych wszystkich źródeł nawozowych, jakie posiadamy lub możemy wyprodukować we własnym gospodarstwie, gdyż bez usilnego starania w tym kierunku nie zdołamy utrzymać na należytych poziomie urodzajności naszej roli.

Aby zrozumieć, jak wielkie znaczenie mają starania rolnika koło nawozów naturalnych, wystarczy tylko przypomnieć, że strata, która gospodarz ponosi naskutek złego przechowywania nawozu od jednej sztuki bydła, wynosi około 70 zł. rocznie. Jeśli wziąć pod uwagę, że bydła w każdym gospodarstwie bywa co najmniej po kilka sztuk, łatwo będziemy mogli zrozumieć, gdzie się podziewa nasz dochód i dlaczego z pól naszych mamy tak znacznie niższe plony, aniżeli nasi sąsiedzi bliżsi i dalsi na zachodzie Europy.

Obornik, najbardziej znany i rozpowszechniony nawóz w naszych gospodarstwach, rzadko gdzie jest przedmiotem specjalnej troski i staranności ze strony gospodarza. Mało kto zastanawia się nad tem, że nawóz ten to nasze bogactwo, bo dostarcza roślinom uprawnym najważniejszych składników po-

karmowych azotu, fosforu, potasu i wapna, bo wzbogaca ziemię w próchnicę, czyniąc ją przydatniejszą dla celów rolniczych. owszem każdy gospodarz nawóz w pole wywiezie, rozrzuci go i przyoroze, ale jak się popatrzyć na tę pracę, to przychodzi człowiekowi na myśl, że większość rolników robi to z jakiegoś przyzwyczajenia lub nałogu, a nie ze zrozumienia rzeczy.

Jak więc należy postępować z obornikiem, aby dał on korzyść możliwie największą? Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną należyte przystosowanie obory i chlewów. Liczne badania i próby wykazują, że obornik najlepiej przechowuje się pod bydłem. Przykrycie dachem zabezpiecza obornik przed wypłukiwaniem przez deszcze, a stałe udeptywanie przez zwierzęta umożliwia należyte przegnicie nawozu. Większość gospodarzy w Polsce przechowuje nawóz pod bydłem, a więc zasadniczo dobrze, gdy jednak nagromadzi się w chlewie więcej nawozu i bydło zaczyna rogami powały sięgać, wyrzuca się najczęściej nawóz na podwórko, gdzie go wymywa woda i wysusza powietrze i słońce. Gnojówka bogata w cenny pokarm azotowy i potasowy wycieka sobie do rowów przydrożnych, a często także do studni i zamiast pożytku wielką szkodę często może przynieść, bo zanieczyszcza wodę studzienną i powietrze i staje się źródłem wielu zaraźliwych chorób ludzkich i zwierzęcych. Aby tych złych skutków i poważnych strat w wartości nawozowej obornika uniknąć, nie trzeba wiele. Chlewy należy pogłębić przez wykopanie dna w ten sposób, żeby w środku było więcej zagłębione niż po bokach naksztalt talerza lub miski. Dla zabezpieczenia przed wyciekaniem gnojówki z chlewów trzeba wyłożyć dno chlewów tłustą gliną, torfem lub jeszcze lepiej wybrukować kamieniami i zalać cementem. Gdyby jeden i drugi sposób był dla nas za trudny lub za kosztowny możemy poprzestać na wyłożeniu dna obory dość grubą warstwą suchego torfu, który będzie wchłaniał i zatrzymywał nadmiar gnojówki. Przez pogłębienie chlewów zabezpieczymy sobie możliwość przechowywania pod bydłem większych ilości nawozu. Pomimo to jednak szczególnie śmiać, gdy bydło dłużej przebywa na stajni może się zdarzyć, że nawóz trzeba będzie z obory usunąć. Nie należy wówczas wyrzucać go na podwórko, lecz od razu wywozić na pole, do czego okres zimowy, jako wolniejszy od innych prac specjalnie się nadaje.

W polu nawozu pod żadnym pozorem nie należy rozrzucać, lub składać w małe kupki, o ile go nie możemy natychmiast przyorać. Zarówno w kupkach jak i rozrzucony nawóz wiele traci na swej użyteczności, gdyż wysycha i przepala się, tracąc najcenniejszy składnik pokarmowy azot. W kupkach ponadto woda deszczowa wypłukuje z nawozu na jedno miejsce, gdzie kupka stoi, pożyteczne składniki pokarmowe, co widać od razu po zaśiewie roślin, które na miejscu, gdzie stały kupki silniej wyrastają (bujają), a w innych miejscach nie są dostatecznie zasilone. O ile zima jest łagodna i można orać nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy nawóz natychmiast przyorali po równomiernym rozrzuceniu go. Gdyby to nie dało się zrobić, winniśmy nawóz ułożyć w większą kupę o równych nachylonych bokach i płaskim wierzchu, czyli jak się to mówi, w pryzmie.

Pryzmę należy możliwie dokładnie ubić przez przejeżdżanie wozami lub udeptywanie końmi, i następnie przykryć ziemią, najlepiej gliną, aby jaknajbardziej utrudnić dostęp powietrza do nawozu. Zaniecznianie tych czynności może łatwo spowodować zwietrzenie nawozu i przepalenie się, co pociąga za sobą znaczne zmniejszenie objętości pryzmy i zmniejszenie wartości nawozu. Pryzmy należy oczywiście ustawiać na polu, które mamy zamiar nawozić i z takim obliczeniem, aby cała pryzma została na miejscu użyta. Zmniejszenia się objętości pryzmy nawet przy najstaranniejszym jej ułożeniu, ubiciu i przykryciu uniknąć nie można, bo nawóz zawsze przegniwa, trochę przepala się i osiada. Jeśli jednak zastosujemy starannie podane wyżej wskazówki nie potrzebujemy obawiać się, że rola przez to nie będzie dobrze wynawożona, gdyż nawóz tracąc na objętości nie straci swej wartości i mniejsza ilość fur spełni to samo zadanie. Rozbierając pryzmę pamiętać musimy o tem, aby brać nawóz na fura z góry na dół, a nie poziomymi warstwami, gdyż w różnych warstwach pryzmy nawóz ma niejednakową wartość i pole nie byłoby równomiernie wynawożone. Ustawianie pryzm z powodzeniem można zastosować również latem w wolniejszym czasie od innych robót, gdy rola jednak nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do przyorania nawozu.

Przyorywanie nawozu musi następować bezpośrednio po rozrzuconiu, a rozrzuconie po wywiezieniu. Jeszcze lepiej jest, jeśli wszystkie te czynności możemy wykonywać jednocześnie. Do wywożenia, rozrzuconia i przyorywania gnoju najlepiej nadają się dni słotne i mgliste, gdyż wtedy jest najmniej wysychanie.

c. d. n.

ĆWICZENIA OFICERÓW I PODCHORAŻYCH REZERWY

Minister Spraw Wojskowych zarządził powołanie w roku budż. 1936/37 na zwyczajne ćwiczenia wojskowe na całym obszarze Rzeczypospolitej oficerów rez. i podchorążych rez. następujących korpusów osobowych:

OFICERÓW REZERWY

PIECHOTA

z rocznika 1902 tylko tych, co otrzymają imienne karty powołania promocji 1931 (łącznie z zaliczonymi do tej promocji rocznikami), promocji 1933, 1935, z promocji zaś 1932 — tylko tych, którzy nie odbyli 2 ćwiczeń oraz z promocji 1934 tylko tych, którym zostały odroczone ćwiczenia do roku budż. 1936/37;

KAWALERJA

promocji 1931, 1933, 1935, z promocji zaś 1932 i 1934 tylko tych, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku budżetowym 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli, pozatem tych ofic. rez., którzy w roku ubiegłym ukończyli kurs deów szwadr. w Bryg. Kaw. Baranowice i w Stanisławowie;

ARTYLERJA

promocji 1932, 1935, z promocji zaś 1934 i 1931 tylko tych, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia

w roku budż. 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli;

AERONAUTYKA

promocji 1933, 1934, 1935, z promocji zaś 1932 tylko tych, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku budż. 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli;

BROŃ PANCERNA, SAMOCHODY, SAPERZY I ŁĄCZNOŚĆ

promocji 1931, 1933, 1935 oraz wszystkich tych, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku budż. 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli;

ŻANDAMERJA

promocji 1931, 1933 oraz wszystkich tych, którzy podlegali powołaniu w roku budż. 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli;

TABORY, UZBROJENIE, INTENDENCI

tylko tych, którzy otrzymają imienne karty powołania;

SŁUŻBA ZDROWIA I WETERYNARYJNA

wszystkich, którzy byli objęci powołaniem na ćwiczenia w roku budż. 1935/36, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli, lekarzy med. i wet. z promocji 1933, 1935, z roczników zaś 1895-1902 tylko tych, którzy otrzymają imienne karty powołania, aptekarzy z promocji 1935, sanitarnych z promocji 1933 i 1935;

SŁUŻBA GEOGRAFICZNA

z roczników 1899, 1900 oraz z promocji 1931, 1932 i 1933 tylko tych, którzy otrzymają imienne karty powołania;

MARYNARKA WOJENNA

tych, którzy otrzymają imienne karty powołania;

PODCHORAŻYCH REZERWY

- 1) wszystkich, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia z wyjątkiem pchor. rez. lek. med., z kwalifik. po odbyciu sł. czyn. do nomin. na ppor. rez.,
- 2) wszystkich, którzy po odbyciu pierwszego ćwiczenia nie zostali zakwalifikowani do nominacji na ppor. rez.,
- 3) pchor. rez. lek. med., którzy po ukończeniu służby czynnej nie zostali zakwalifikowani do nominacji na ppor. rez.

Tryb postępowania w sprawach odroczeń względnie przesunąć terminów ćwiczeń

Należycie umotywane prośby o odroczenie ćwiczeń do następnego roku, względnie o przesunięcie na inny termin w tym samym roku kalendarzowym wnoszą oficerowie i pchor. rez. do dowódcy swojej formacji ewidencyjnej najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem wyznaczonym dla stawienia się na ćwiczenia.

Prośby wniesione z opóźnieniem nie będą rozpatrywane.

Szczegóły w sprawach odroczeń ćwiczeń wojskowych zawarte są w §§ 379-383 rozp. wyk. do Ustawy o powsz. obowiązku wojskowym (Dz. Ust. R. P. Nr. 83/34 poz. 757).

Kronika samorządowa.

Zatwierdzenie budżetów gminnych.

Wydział Powiatowy w Lubartowie, na posiedzeniu w dniu 20 marca 1936 r. zatwierdził budżety gminne na rok budżetowy 1936/37 gmin: Firlej, Ludwin, Luszawa, Łucka, Michów, Niemce, Rudno, Samokłęski, Serniki, Spiczyn i Tarło.

Sumy globalne poszczególnych budżetów wynoszą:

- 1) Gm. Firlej 37477 zł., w czym wydatki zwyczajne 34476, nadzwyczajne 3001 zł.
- 2) Gm. Ludwin 47506 zł., w czym wydatki zwyczajne 45506 zł, wydatki nadzwyczajne 2000 zł.
- 3) Gm. Łucka 25852 zł., cała suma przeznaczona na wydatki zwyczajne.
- 4) Gm. Luszawa 19140 zł., w czym wydatki zwyczajne 18844 zł, wydatki nadzwyczajne 296 zł.
- 5) Gm. Michów 30416 zł., cała suma przeznaczona na wydatki zwyczajne.
- 6) Gm. Niemce 38826 zł., w czym wydatki zwyczajne 36726 zł, wydatki nadzwyczajne 2100 zł.
- 7) Gm. Rudno 19342 zł., w czym wydatki zwyczajne 18911 zł, wydatki nadzwyczajne 431 zł.
- 8) Gm. Samokłęski 24111 zł., w czym wydatki zwyczajne 23407 zł, wydatki nadzwyczajne 704 zł.
- 9) Gm. Serniki 28945 zł., w czym wydatki zwyczajne 27952 zł, wydatki nadzwyczajne 1042 zł.
- 10) Gm. Spiczyn 24279 zł., w czym wydatki zwyczajne 24063 zł, wydatki nadzwyczajne 216 zł.
- 11) Gm. Tarło 29126 zł., cała suma przeznaczona na wydatki zwyczajne.

Budżety gminne na rok 1936/37 zostały w porównaniu z bieżącym okresem budżetowym zmniejszone od 10 do 15%. W pierwszym rzędzie zostały zmniejszone we wszystkich gminach kredyty na t. zw. stójkę konną, wskutek czego obciążenie ludności wiejskiej z tego tytułu uległo zmniejszeniu.

Na podkreślenie zasługuje zupełna realność budżetów gminnych, ponieważ strona rozchodowa tych budżetów została dostosowana ściśle do możliwości finansowych poszczególnych gmin, co dotychczas nie było przestrzegane, powodując deficyty budżetowe.

Wybory wójta gminy.

W dniu 3 kwietnia 1936 r. odbędą się w gm. Samokłęski wybory wójta na miejsce Wincentego Komora, który złożył rezygnację z tego stanowiska.

Wybory ławnika.

W dniu 2 kwietnia 1936 r. zostały wyznaczone w Lubartowie wybory ławnika.

Kronika z pracy spółdzielczości spożywców w powiecie.

Rozwój Związku Okręgowego Spółdziel. Stow. Sp.

Rok 1935 w pracy Okręgowego Związku Spółdzielczych Stowarzyszeń Spożywców w Lubartowie, był od szeregu lat pierwszym rokiem zwiastującym normalny rozwój i przyszłość Związku. Wyniki pracy dały niezbita pewność, że Okręgowy Związek

może i będzie rozwijał coraz bardziej swoją gospodarkę, z pożytkiem dla całości ruchu spółdzielczego, jak i powiatu. Główną bolączką w gospodarce Związku było zadłużenie w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej w Warszawie. Zadłużenia te, dzięki staraniom Władz Okręgowego Związku zostały unormowane, co w konsekwencji przyniosło zupełne ustabilizowanie gospodarki i pozwala nastawiać budżet na stronę dochodową, czego początkiem jest rok 1935.

Obroty Związku w roku 1935 w porównaniu do roku 1934 znacznie wzrosły i wyniosły sumę zł. 1.054.685,66. Nadmienić należy, że głównie wzrosły obroty artykułami niekoncesyjnymi. Pod względem swego założenia organizacyjnego, Związek zaczyna spełniać coraz bardziej swoją rolę. Praca organizacyjna prowadzona na terenie, zaczyna budzić wiarę w celowość i doniosłość spółdzielczości, a rolnik powiatu coraz bardziej szanuje swoją spółdzielnię i dochodzi do przekonania, że dzisiejsza wieś polska nie może istnieć bez mocnych organizacji spółdzielczych i rolniczych. Z obecnie istniejących spółdzielni spożywców w powiecie, należących do Związku Okręgowego, wszystkie mają widoki całkowitego uszanowania swej gospodarki, względnie dalszej rozbudowy. Dla zobrazowania całości dodatnich wyników w pracy spółdzielczości spożywców naszego powiatu, nadmienić należy całkowite zaufanie spółdzielni do Związku Okręgowego, czego najlepszym dowodem jest to, że spółdzielnie prawie w 100 % zakupy swe uskuteczniają jedynie w Związku Okręgowym. Słowem, i na naszym powiecie zwyciężać zaczyna zdrowa idea spółdzielczości, a dawne uprzedzenia i niepowodzenia spółdzielczości spożywców, zaliczyć należy do przeszłości, w co wierzymy, że bezpowrotnej.

Kierownikiem Związku Okręgowego w Lubartowie od roku 1935 jest p. Piotr Frankowski, członkiem zarządu nadzorującym jest p. Józef Łaniewski—kierownik Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców R.P. w Lublinie. Prezesem Rady Nadzorczej jest p. Kazimierz Kryński.

Rozwój Spółdzielni Spożywców „JEDNOŚĆ” w LUBARTOWIE.

W tym roku spółdzielnia „Jedność” święci dwudziestolecie swej egzystencji. Przechodziła różne koleje i złe i dobre, a ostatnio raczej złe, gdyż znaczne zadłużenie spółdzielni w Związku Okręgowym, nie sprzyjało do zaufania we własne siły spółdzielni, co w rezultacie znacznie hamowało normalny przypływ członków do spółdzielni i powodowało zobojętnienie do własnej organizacji. Z chwilą zmiany Władz w Związku Okręgowym, zmieniła się i sytuacja spółdzielni. Dawne uprzedzenia między spółdzielnią a Związkiem Okręgowym ustąpiły miejsca lojalnej współpracy, a unormowanie zadłużenia spółdzielni w Związku Okręgowym, pozwala na gospodarkę normalną, bez żadnych wstrząsów i niepewności. W dwudziestolecie swej egzystencji spółdzielnia założyła drugi sklep w rynku, którego poświęcenia dokonał w dniu 20 lutego r. b. ks. kan. Goliński. Walne Zebranie członków spółdzielni, jakie odbyło się w dniu 8 b. m., cechowała wiara i przywiązanie do spółdzielni, co jest największym atutem, że spółdzielnia zdołała zdobyć zaufanie zrzeszonych w niej członków, a temsamem zapewnić sobie widoki całszego rozwoju. Obecny Zarząd stanowią: pp. Adam

Miduch, Jan Studzinski i Kazimierz Malesa. Prezesem Rady jest ks. Szulc Aleksander.

Powstanie Koła Kooperatystek.

W ruchu spółdzielczym spożywców, rola kobiety z pośród innych organizacji spółdzielczych, wysuwa się na pierwszy plan. Nie do pomysłenia jest szeroki rozwój spółdzielczości, bez czynnego udziału i pracy zrzeszonych w spółdzielni kobiet. Doceniając to i dzięki czynnej pomocy delegatki Ligi Kooperatystek, p. Janiny Łaniewskiej z Lublina, przy spółdzielni spożywców „Jedność w Lubartowie” zostało powołane do życia Koło Kooperatystek, do którego zapisało się już 27 członkin spółdzielni. Do zarządu Koła zostały powołane pp. R. Kuszell, P. Frankowska, E. Filipowiczowa, I. Malesowa, S. Milewiczowa i W. Polakowa. Do Komisji Rewizyjnej zostały powołane: pp. W. Krzykowa, F. Wyczasana i J. Kosiarska.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu lubartowskiego

wydaje obligacje 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej subskrybentom-pierwonabywcom tylko osobiście, lub też osobom do tego należycie upoważnionym, za zwrotem świadectw tymczasowych.

W odpowiedzi Panu Bonawenturze Fistule.

Szanowni Czytelnicy, być może, zwrócili uwagę na artykuł umieszczony w ostatnim numerze „Lubartowiaka” pod tytułem: „Na marginesie obchodu 16-lecia odzyskania dostępu do morza”. Jako główny bohater „sztuki” p. B. Fistuły zmuszony jestem, w imieniu własnem i wszystkich wymienionych w przytoczonym artykule osób, skierować parę słów pod adresem autora.

Nie reagowałbym na wystąpienia p. F., gdyby to dotyczyło wyłącznie mojej osoby. Nie mogę jednak pominąć milczeniem poufalego „klepania po ramieniu” osób, które na terenie naszego miasta i powiatu złotymi zgłoskami zapisały się na polu pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Takich rzeczy nie puszcza się płazem.

Jak określić formę i treść Pańskiego elaboratu? Ani formy ani treści. Ot, gadanina człowieka nieodpowiedzialnego. Zagalopował się Pan, gdy wjechał na tory osobiste, i to wszystko. Od imion i nazwisk wara, Panie Fistulo. Jeżeli to miały być porachunki osobiste, to miejże Pan odwagę cywilną podpisać swoim właściwym nazwiskiem, wówczas sądzę, jako mężczyźni i ludzie honoru może znaleźlibyśmy wspólny język porozumienia.

Więc o co Panu chodzi? Poszukuje Pan zmiany, nowych talentów? Zgoda. Wszyscy tego pragną. Ze swej strony mogę Pana zapewnić, że już jeden „talent” odkryłem i to nie byle jaki i to nie w kim innym tylko w Panu, Panie F! Co do narodzin tego talentu, to ciężko musiało być, lub też niańce W Pana musiała się przytrafić jakaś niezręczność. Ale talent jest, a jakże! Pomyśleć tylko jedna osoba i na fortopianie gra jak z nut, i solo śpiewa niczem Karuzo, i śpiew zespołowy opanował w stopniu tak doskonałym, że Maszyński, Kazuro, Lachman i inni

to nie wobec Pana. Tańczyć Pan nie umie. A szkoda! Bo gdyby jeszcze tą dziedzinę Pan opanował w stopniu tak doskonałym, jak śpiew i muzykę, gotów jestem zapewnić Panu utrzymanie do końca życia, obwoząc Go po świecie jako osobliwość. Tożby się dziwiły ludziska przyglądając się, jak to Pan jednoosobowo w zespole śpiewa, i solo na tle tego zespołu „wyciąga” i akompaniuje na fortepianie i do tego podryguje w uciesznych lansadach po sali wraz z fortepjanem. Przypuszczam, że się Pan nie obraził? Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Satis.

A na przyszłość poproszę śmieiej sobie poczytać i nie zasypywać piaskiem pseudonimu, swego prawdziwego nazwiska.

Bronisław Andrzejewski.

P.T. Prenumeratorzy

Przypominamy, iż najwyższy czas uregulować zaległą i bieżącą prenumeratę naszego czasopisma.

Osobom nie stosującym się do naszej prośby, z dniem 15.IV. b. r. dalsza wysyłka pisma zostanie **bezwzględnie wstrzymana**.

Administracja.

Z Lubartowa.

Nowe Stowarzyszenie.

W dniu 1 marca 1936 roku w lokalu Banku Spółdzielczego w Lubartowie odbyło się zebranie organizacyjne w sprawie założenia w Lubartowie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Lubartowa. Z pośród zaproszonych z inicjatywy p. Czesława Nawrackiego 42-ch chrześcijan pp. właścicieli nieruchomości m. Lubartowa przybyło 40-tu. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Nawrackiego i wyborze prezydium, przystąpiono do odczytania Statutu Stowarzyszenia i uchwalono stowarzyszenie założyć.

Zgodnie ze statutem wybrano Komitet z 3-ch osób, do którego przez aklamację wybrani zostali p. Czesław Nawracki jako przewodniczący, i pp. Feliks Jabłoński, i Walerjan Romański, jako jego zastępcy. Na sekretarza został wybrany p. Stefan Sobolewski. —

Liga Morska i Kolonjalna w Lubartowie.

W dniu 22 b. m. odbyło się Walne Zebranie członków tutejszego Oddziału L. M. i K. Po odczytaniu sprawozdania ogólnego przez p. Jana Pietrusiewicza oraz dyskusji przystąpiono do wyborów nowych władz i w wyniku głosowania tajnego wybrani zostali: do Zarządu: pp. Brejtmajer, Kęcikówna, Łalka, Romański, Belcarz, Derecki, Marzenta, Dybczyński, Krzyk, Strzyżewski i Pietrusiewicz; zastępcy: pp. Lendzion, Walencik, Pomorska, Więclawicz i Jakubas. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Andrzejewski, Gagaluk i Ryffa. —

Nowe Koło Związku Rezerwistów.

W dniu 22 marca r. b. w Woli Sernickiej odbyło się zebranie organizacyjne Koła Związku Rezerwistów Gminy Serniki. Na zebranie przybyli Pre-

zes Zarządu Pow. Z. R. kpt. rez. rejent Władysław Klank i Komendant Pow. Z. R. ppor. rez. Stefan Dębicki. Zebranych około 70 osób. Zebranie zagał Wójt gminy Serniki p. Paweł Marciniak witając przybyłych, poczem zaproponował na przewodniczącego p. Witolda Arciszewskiego, który na sekretarza poprosił p. prof. Szumnego. Po przemówieniu p. Rejenta Klanka o celach i zadaniach Z. R. i p. Dębickiego o zasadach i pracach w terenie, po zaznajomieniu się ze statutem, zgłosiło przystąpienie 31 rezerwistów, poczem dokonano wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Do Zarządu weszli: pp. Jan Onysko — prezes, Józef Marzenta — wice prezes, Bolesław Lipski — sekretarz i skarbnik, Stanisław Olszewski — referent oświatowy i Paweł Marciniak — opiekun społeczny. Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Jana Ziębę, Romana Szymczaka i Józefa Nowosadzkiego.

Straż pożarna w Lubartowie.

Dnia 21 marca r. b. o godz. 6 po poł. odbyło się walne zgromadzenie Ochotniczej Straży Pożarnej m. Lubartowa, na które przybyło członków. Zebranie zagał dotychczasowy Prezes, burmistrz p. Jan Jastrzębski, witając przybyłych, poczem powołał na przewodniczącego zebrania p. Edwarda Krzyka, który ze swej strony zaprosił do stołu prezydjalnego jako asesorów pp. Jana Pietrusiewicza i Stefana Kozaka oraz na sekretarza p. Stanisława Woźniaka. Sprawozdanie kasowe za 1933-34 rok złożył p. Henryk Szulc; sprawozdanie techniczne — naczelnik p. Aleksander Walencik; sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — p. Stefan Rafalski. Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja w kwestji braku sprawozdania kasowego za rok 1934-35, wszakże wobec wyjaśnienia Komisji Rewizyjnej postanowiono udzielić absolutorjum ustepującemu Zarządowi, z tem, że sprawozdanie kasowe za rok 1934-35 zostanie w pierwszych dniach kwietnia r. b. przez Komisję Rewizyjną dodatkowo zbadać. Następnie przystąpiono do wyborów Prezesa. Z pośród 2 kandydatów pp. Czesława Nawrackiego i Kazimierza Dybczyńskiego, wobec wycofowania kandydatury p. Dybczyńskiego i nie zgłoszenia in-

nych kandydatów na stanowisko Prezesa przeszedł p. Czesław Nawracki. Do zarządu powołani zostali w głosowaniu tajnem: pp. Kazimierz Dybczyński, Józef Bielakowski, Aleksander Łalka, Zygmunt Wiśniewski, Wacław Urbański i Stanisław Woźniak, a do Komisji Rewizyjnej: pp. Bronisław Andrzejewski, Edward Krzyk i Stefan Rafalski. Jednogłośnie wśród szczerzego entuzjazmu nadano członkostwo honorowe p. Junczysowi. Nowo obranemu Zarządowi Redakcja składa serdeczne życzenia owocnej i wydajnej pracy zaznaczając, że w dziedzinie pożarnictwa czeka Go wielki wysiłek w postaci dalszego zaopatrzenia straży w sprzęt przeciwpożarowy (motopompa jest własnością powiatu) rozbudowy remizy strażackiej, a w szczególności zwiększenia ilości członków wspierających i wyrwania społeczeństwa miejscowego z obojętności w stosunku do armji z pod znaku Św. Florjana.

Czy naprawdę?

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, od wielu lat wloką się proces o zabudowania należące kiedyś do zakonu O.O. Kapucynów, a w których mieści się Starostwo Powiatowe został definitywnie rozstrzygnięty i cała pocesja przysądzona na rzecz Zakonu.

Wskutek tego podobno władze miarodajne postanowiły przenieść Starostwo do Parczewa.

Czynności likwidacyjne rozpoczną się od dn. 1. kwietnia b.r.

Zebranie organizacyjne.

Zapoczątkowana w całej Polsce akcja kumulacji wszystkich organizacji w jedną centralną, znalazła już oddźwięk na naszym terenie. Pierwsze międzyorganizacyjne posiedzenie odbędzie się w dn. 3 kwietnia o godz. 17 w lokalu świeżo odnowionej i przystosowanej od warunków atmosferycznych sali Rady Miejskiej. Ciekawi jesteśmy jaki też obrót przyjmie sprawa uregulowania przerostu organizacji.

Budowa Ratusza.

W dn. 1 kwietnia b. r. o godz. 12 odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę ratusza miejskiego w Lubartowie, który stanie jak nam wiadomo z rozkopanego fundamentu na placu rynkowym. (vis à vis apteki Bielakowskiego)

Nowy ratusz wybudowany będzie w stylu nowoczesnym i niewątpliwie przyczyni się do ozdoby naszego miasta.

UWAGA ROZTROPNI I PRZEZORNI!

Całkowite bezpieczeństwo, godziwy procent i zwrot na każde żądanie zaoszczędzonych pieniędzy, daje tylko:

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU LUBARTOWSKIEGO w LUBARTOWIE

ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 45.

Biurowo czynne od godz. 9-ej do godz. 14-ej,

w soboty od godz. 9-ej do godz. 13-ej.

Za Komitet Redakcyjny: **Władysław Klank.**

Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Skubisz.**

Wydawca: **T-wo Popierania Pracy Społeczno-Oświatowej w Lubartowie.**

Adres Redakcji i Administracji: **Lubartów, ul. Legionów 53. Konto K. K. O. Nr. 10378.**

Druk. I. Nisenbauma, Lubartów, Marszałka Piłsudskiego 4.